

[SPECJALNIE DLA TEOLOGII POLITYCZNEJ] George Weigel: Prawda o raporcie w sprawie McCarricka

W raporcie w sprawie McCarricka nie ma absolutnie niczego, co uzasadniałoby lub potwierdzało fałszywe stwierdzenie, które zamieścił największy portal internetowy w Polsce: „Wina Jana Pawła II w tuszowaniu pedofilii jest niewątpliwa”. Raport ów nie tylko tego nie „dowodzi”. Nawet nie stawia takiej tezy. W świetle świadectw w nim zamieszczonych, tego typu twierdzenia są równie kłamliwe, co oszustwa przedstawiane Janowi Pawłowi II przez McCarricka — pisze George Weigel w artykule napisanym specjalnie dla „Teologii Politycznej”.

Pośpiech w ferowaniu wyroków po opublikowaniu długo oczekiwanego raportu w sprawie McCarricka — czyli, by użyć jego pełnego, oficjalnego tytułu, *Raportu na temat wiedzy instytucjonalnej i procesów decyzyjnych Stolicy Apostolskiej w odniesieniu do byłego kardynała Theodore’a Edgara McCarricka (1930–2017 r.)* — w znacznym stopniu wynikał z wymagań panujących w środowisku medialnym, przyzwyczajonym do natychmiastowego podawania informacji, nie zaś do uważnego przetrawiania dokumentu liczącego czterysta sześćdziesiąt dziewięć stron i zawierającego wiele szczegółów, który czyta się jak streszczenie sprawy sądowej. Jednak to, z czym ów pośpiech się wiązał — mianowicie z próbą obwinienia papieża Jana Pawła II za rozwój żalösnej kariery McCarricka — wskazywał, że mogły się za nim kryć też inne cele. Jest bowiem faktem, że raport ten, choć

pokazuje, iż Jan Paweł II popełnił poważny błąd, jeśli chodzi o sąd roztropnościowy w sprawie mianowania McCarricka na arcybiskupa Waszyngtonu i kardynała, to nie zawiera absolutnie żadnych dowodów świadczących, że wynikało to z czegoś innego niż błędna ocena sytuacji.

Przeczytaj angielską wersję tekstu

Podstawowe fakty są następujące: Theodore McCarrick był i jest seksualnym dewiantem i drapieżcą, patologicznym kłamcą i manipulatorem, który umiejętnie zyskiwał zaufanie innych, by następnie je zdradzić. Patologiczni kłamcy i manipulatorzy oszukują ludzi. McCarrick oszukał ich wielu: zwiódł kilku prezydentów Stanów Zjednoczonych oraz inne polityczne osobistości (w tym obecnego prezydenta-elekta, Joe Bidena, oraz rodzinę Kennedych); zwiódł zamożnych katolików, którzy opłacali jego wystawne podróże po świecie w roli samozwańczego dyplomaty; zwiódł katolików „progresywnych”, którzy postrzegali go jako bohatera i którym pomagał w zdobywaniu funduszy na ważne dla nich sprawy; zwiódł swych współbraci w biskupstwie z całego świata.

Oczywiście, oszukał on także Jana Pawła II. Spośród czterystu sześćdziesięciu dziewięciu stron raportu w sprawie McCarricka chyba najbardziej pouczającym dokumentem jest list napisany przez McCarricka do ówczesnego biskupa Stanisława Dziwisza w chwili, gdy dyskusje wokół mianowania nowego arcybiskupa Waszyngtonu były już bardzo zaawansowane. W liście tym McCarrick zapewniał o swej

Theodore McCarrick był i jest seksualnym dewiantem i drapieżcą, patologicznym kłamcą i manipulatorem, który umiejętnie zyskiwał zaufanie innych

niewinności w związku ze stawianymi mu zarzutami o bycie seksualnym drapieżcą, zaś Dziwisz naturalnie przekazał jego zapewnienia Janowi Pawłowi II.

List ten mrozi krew w żyłach, gdyż składa się z zuchwałych i licznych kłamstw. Po przeczytaniu go od razu przypomina się sytuacja opisana w Dziejach Apostolskich (5,1–11): kłamstwo Ananiasza i Safiry względem Piotra. Kłamstwa McCarricka nie przyniosły od razu równie dramatycznych skutków, co te wypowiedziane przez Ananiasza i Safirę, ale schemat postępowania był w jego przypadku taki sam: oto przewrotny, pozbawiony skrupułów i ambitny człowiek okłamał Piotra w osobie jego dwieście sześćdziesiąt trzeciego następcy.

W raporcie w sprawie McCarricka, krótko mówiąc, nie ma absolutnie niczego, co uzasadniałoby lub potwierdzało fałszywe stwierdzenie, które zamieścił największy portal internetowy w Polsce: „Wina Jana Pawła II w tuszowaniu pedofilii jest niewątpliwa”. Raport ów nie tylko tego nie „dowodzi”. Nawet nie stawia takiej tezy. W świetle świadectw w nim zamieszczonych, tego typu twierdzenia są równie kłamliwe, co oszustwa przedstawiane Janowi Pawłowi II przez McCarricka.

Jakiego zatem postępowania w kwestii tego raportu oczekiwaliby od nas Jan Paweł II? Sądzę, że poprosiłby on nas, byśmy dokument ten przeczytali uważnie i bez przyjmowania z góry jakichkolwiek założeń, a następnie byśmy wyciągnęli z niego odpowiednie wnioski. Bowiem raport w sprawie McCarricka stanowi obszerne przyznanie się do poważnej porażki instytucjonalnego systemu, w doprowadzeniu do której główną rolę odegrała dysfunkcyjna kultura klerykalna.

„Klerykalizm” jest w dzisiejszym Kościele tak bardzo nadużywanym hasłem, że ważne jest jego dokładne zdefiniowanie.

Pod pojęciem „kultury klerykalnej” rozumiem taką kulturę, w której sakramentalne i naturalne braterstwo kapłanów i biskupów wyradza się w system kastowy, w ramach którego podstawowym imperatywem staje się ochrona samej kasty i utrzymywanie jej dominującej pozycji w Kościele. W tego typu systemie kastowym, niższe kasty duchownych nie kwestionują ani nie krytykują działań kast wyższych, podczas gdy te ostatnie zajmują się wzmacnianiem dyscypliny kastowej. W tym sensie Theodore McCarrick (mimo pielęgnowanego przezeń wizerunku samego siebie jako zwykłego, „równego gościa”) był kimś niezwykle „klerykalnym”. Stanowił on produkt klerykalnego systemu kastowego, rozumiał panujące w nim zwyczaje i mechanizmy i przez dekady wykorzystywał go do tuszowania swych występków oraz wspinania się po szczeblach kariery. Sam McCarrick nie był kimś pozbawionym umiejętności: był inteligentnym człowiekiem o dużych zdolnościach językowych, z wielką zaciekłością rzucającym się w wir pracy. Lecz jednocześnie był on narcystycznym drapieżcą i patologicznym kłamcą, a prezentowany przezeń wizerunek „Wujka Teda” miał służyć przykryciu jego ogromnej ambicji, niestrudzonego promowania samego

siebie oraz czołobitności względem przełożonych, a także, co oczywiste, jego występów oraz faktu wykorzystywania przez niego osób zajmujących niższe pozycje w obrębie kasty lub do tej kasty dopiero aspirujących. Był on prawdziwym mistrzem w zaskarbianiu sobie zaufania innych, a następnie jego nadużywaniu.

McCarrick stanowił produkt klerykalnego systemu kastowego, rozumiał panujące w nim zwyczaje i mechanizmy i przez dekady wykorzystywał go do tuszowania swych występów

Klerykalny system kastowy, którym McCarrick przez dekady zręcznie manipulował, był dysfunkcyjny pod wieloma względami, a jednym z przejawów tego był sposób, w jaki

wypaczał on proces podejmowania w Kościele decyzji odnośnie do wyboru przełożonych wyższego szczebla. Raport w sprawie McCarricka potwierdza, że choć krążyło wiele plotek na temat zachowania McCarricka, aż do czasu jego przejścia na emeryturę nie było żadnych niezbitych dowodów na jego występki, zaś zarzuty dotyczące molestowania przezeń nieletnich wysunięto dopiero w 2017 roku – czyli już po tym, jak Jan Paweł II zszedł ze sceny. Wszystko to nie jest jednak pocieszające, gdyż pogłoski co do postępowania McCarricka krążyły, a nie robiono niczego, by je dokładnie zbadać – w końcu uczyniono to, ale o wiele za późno. Oto jeden z jaskrawych przykładów tego, co rozumiem tu pod pojęciem „porażki systemu”, zaś podstawowych przyczyn tej porażki należy szukać nie w Watykanie, lecz w Stanach Zjednoczonych.

Jak pokazuje raport, kard. John O'Connor z Nowego Jorku uznał krążące plotki za na tyle niepokojące, że wyraził zastrzeżenia co do awansowania McCarricka z Newark do diecezji zwyczajowo „kardynalskich”, takich jak Nowy Jork lub Waszyngton. Papież Jan Paweł II początkowo te zastrzeżenia podzielał. Następnie jednak McCarrick, będący doświadczonym i przekonującym krętaczem, przysiągł we wspomnianym wcześniej, zwodniczym liście, że zarzuty te są nieprawdziwe. Zaś Jan Paweł II mu uwierzył – być może pod wpływem niepełnych informacji, otrzymanych przez Stolicę Apostolską od trzech amerykańskich biskupów, których poproszono o zbadanie pogłosek na temat McCarricka po tym, jak swe zastrzeżenia względem niego podniósł O'Connor; być może również pod wpływem swych doświadczeń związanych z polską służbą bezpieczeństwa, wykorzystując zarzuty niemoralności seksualnej do atakowania księży i biskupów. Trzeba zatem powtórzyć, że raport ten słusznie podważa i odpiera tezę, zgodnie z którą Jan Paweł II i jego najbliżsi współpracownicy mieli jakoby znać fakty ukazujące niegodziwość McCarricka, a mimo to go awansowali. Nawet wybitni i święci ludzie mogą zostać zwiedzeni.

Z powodzeniem oszukawszy i zmanipulowawszy papieża, McCarrick został mianowany arcybiskupem Waszyngtonu i otrzymał kardynalski kapelusz. Ale główne szkody dokonały się na długo przed tym, jak Jan Paweł II został wprowadzony w błąd. Zaś były one możliwe dlatego, że klerykalny system kastowy ochraniał McCarricka w trakcie wcześniejszego rozwoju jego kariery, nawet jeszcze zanim został on mianowany pomocniczym biskupem Nowego Jorku – ochraniał go w tym sensie, że uwidaczniał jego umiejętności i talenty, nie zaś jego dwulicowość i zdeprawowanie. To również było porażką systemu.

Innym wyraźnym przejawem tej porażki było to, co w raporcie zostało opisane jako bezowocne starania Benedykta XVI i jego współpracowników, by zablokować podróżę McCarricka po świecie po jego przejściu na emeryturę. Raport jasno pokazuje, że takie były wola i zamiar papieża. Nie zostały one jednak wcielone w życie przez odpowiadających za to podwładnych – możemy tylko przypuszczać, że stało się tak po części z tego względu, że jeszcze do niedawna kardynałowie cieszyli się praktycznie niepodważalną pozycją w katolickim, klerykalnym systemie kastowym.

Krótko mówiąc, kariera Theodore'a McCarricka – od jego mianowania na pomocniczego biskupa Nowego Jorku po lata spędzone przezeń w roli emerytowanego arcybiskupa Waszyngtonu – stanowi niezwykle wymowny przykład porażki systemu w ramach kultury przywództwa w Kościele katolickim. Z kolei porażka ta jest przejawem dysfunkcyjności dominującego ongiś klerykalnego systemu kastowego, którego obyczaje pozwalały chronić drapieżców takich jak McCarrick przed konsekwencjami ich występków. Zatem po publikacji raportu w sprawie McCarricka, osoby poważnie podchodzące do takiej reformy katolicyzmu, która faktycznie skoncentrowana byłaby na Ewangelii – nie zaś zainteresowane wyrównywaniem rachunków czy zdobywaniem przewagi w ramach wewnątrzkatolickich wojen kulturowych – skupią się na dążeniu do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania środków zaradczych, wprowadzonych w Kościele po Długim Wielkim Poście roku 2002, by nie było już powtórek z żałosnej historii Theodore'a McCarricka.

*Kariera Theodore'a
McCarricka stanowi niezwykle
wymowny przykład porażki
systemu w ramach kultury
przywództwa w Kościele
katolickim*

Jak sugeruję w
książce *The Next
Pope: The Office of
Peter and a Church
in Mission* (której
polskie tłumaczenie
ukaze się wkrótce
nakładem

Wydawnictwa W

drodze), podstawowym zadaniem kolejnego pontyfikatu powinno być rozmontowanie pozostałości klerykalnego systemu kastowego, które wciąż zachowały się w niektórych Kościołach lokalnych (w tym, zdaniem wielu, w Polsce). Ważne kroki służące reformie formacji kapłańskiej oraz procedury mianowania biskupów zostały już podjęte przez Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka. Za tymi pierwszymi krokami musi pójść dalsza reforma seminariów, tak by mężczyźni u progu święceń kapłańskich zdawali sobie sprawę, że podejmują się pełnego wyzwania i prawdopodobnie trudnego, misyjnego powołania, nie zaś wkraczają na ścieżkę kariery. Musi za nimi pójść też reforma procesu wyszukiwania kandydatów na biskupów. W reformie tej powinno się uwzględnić udział mądrych, przenikliwych i dyskretnych świeckich obojga płci; zaś w ramach owego procesu dobierania przyszłych biskupów duchowni muszą mieć całkowitą jasność, że oczekuje się od nich zupełnej szczerości przy ocenianiu tego, czy dany współbrat w kapłaństwie nadaje się do episkopatu.

Rozmontowywanie klerykalnego systemu kastowego postawi przed biskupami Kościoła poważne wyzwania. By w przyszłości nie pojawili się kolejni McCarrickowie, biskupi muszą wymagać, by podlegli im księża w razie potrzeby udzielali sobie nawzajem braterskich

upomnień, włączając w ten proces także swych przełożonych, jeśli będzie to konieczne. Także sami biskupi powinni praktykować braterskie upomnienia między sobą – ten szlachetny zwyczaj panował wśród biskupów Kościoła epoki patrystycznej, a episkopat XXI wieku szczególnie potrzebuje go odzyskać. Theodore McCarrick mógł liczyć na pozostałych członków biskupiego „klubu”, że nie złamią panujących w tym klubie zasad. Szansą na przyszłość jest rezygnacja z tych reguł i skazanie ich na zapomnienie, wraz z resztą klerykalnego systemu kastowego.

Księża i biskupi potrzebują tego wsparcia, które wynika z sakramentalnego braterstwa, i na to wsparcie zasługują. Żaden poważny katolik świecki nie odmówi im prawa do tego. Jednak klerykalny system kastowy stanowi fałszywą formę braterstwa. Prowadzi on do wypaczenia sakramentalnej więzi, która łączy kapłanów z kapłanami, księży z ich biskupami i biskupów z ich braćmi w biskupstwie. Rozmontowanie tego systemu jest ewangelicznym imperatywem.

*Klerykalny system kastowy
stanowi fałszywą formę
braterstwa*

Jeszcze ostatnia uwaga: obszerna dokumentacja, zebrana w raporcie w sprawie McCarricka, powinna położyć

kres twierdzeniu: „Wszyscy wiedzieli”, powtarzanemu jak mantra od chwili upadku McCarricka w 2018 roku. Jest ono po prostu nieprawdziwe. Nie tylko nie „wszyscy” wiedzieli – nikt nie wiedział z całkowitą pewnością o seryjnych występkach McCarricka w różnych kluczowych momentach jego kościelnej kariery. Raport ze szczegółami

poświadcza fakt znany już wcześniej, mianowicie że krążyły różne pogłoski na temat postępowania McCarricka. Fakt, że pogłosek tych nie zbadano dokładnie, stanowił – jak pokazałem wyżej – podstawowy przejaw porażki systemu, do której ewidentnie doszło w całej tej sprawie. Ale nie było tak, że „wszyscy” wiedzieli, zaś osoby upierające się przy twierdzeniu przeciwnym są albo nieświadome, albo kierują się jakimiś dodatkowymi motywami.

Wiekuiстым paradoksem Kościoła, opisanym już przez samego Chrystusa (Mt 13,24–30), jest fakt, że chwasty i zboże, wielcy grzesznicy i szlachetni święci, istnieją w nim obok siebie, a nawet ze sobą współpracują. Świadomość tego nie powinna umniejszać wstydu odczuwanego przez katolików w związku ze sprawą McCarricka, ani powstrzymywać nas przed modleniem się o to, by Theodore McCarrick ostatecznie doświadczył skruchy i się nawrócił. Na tej samej zasadzie, smutny fakt istnienia chwastów nie powinien umniejszać naszej wdzięczności za istnienie zboża oraz za sposoby, w jakie to zboże karmiło nas dotąd i w jakie nadal nas ono pożywia.

George Weigel – Distinguished Senior Fellow w waszyngtońskim Ethics and Public Policy Center, gdzie kieruje katedrą studiów nad katolicyzmem im. Wiliama E. Simona. Jego najnowsza książka, *The Next Pope: The Office of Peter and a Church in Mission*, została opublikowana w lipcu 2020 roku przez Ignatius Press, a jej przekłady: francuski, niemiecki, hiszpański i polski ukażą się do końca 2020 roku.

Powyższy tekst został przygotowany specjalnie dla „Teologii Politycznej”

Tłumaczenie z angielskiego: Eliza Litak

FOTO: <https://www.religiousfreedominstitute.org/>

Przeczytaj angielską wersję tekstu



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

